

Agnieszka Tambor

Półka filmowa 2013-2014

Postscriptum Polonistyczne nr 1(13), 251-264

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

AGNIESZKA TAMBOR
Uniwersytet Śląski
Katowice

Półka filmowa 2013–2014

Rok 2013 przyniósł widzom kilka filmów nietypowych dla panoramy polskiej kinematografii ostatnich lat. Pojawiły się w końcu w rodzimej produkcji tematy, które do tej pory omijane były szerokim łukiem: choroby psychiczne (*Ostatnie piętro*), upośledzenie (*Dziewczyna z szafy*), niepełnosprawność fizyczna (*Chce się żyć, Mój biegun*). Są tacy, którzy twierdzą, że ostatni sezon kinowy upłynął pod znakiem homoseksualizmu (*W imię...*, *Płynące wieczorce*, *W ukryciu*). To, co dla naszych twórców jest *novum* i staje się przyczynkiem do publicznych dyskusji o granicach „przyzwoitości”, na ekranach naszych zachodnich sąsiadów jest normą. Pozostaje się cieszyć, że rodzimi twórcy coraz częściej sięgają po sprawy inne niż II wojna światowa czy tematy rozliczeniowe. Na szczęście tendencja ta ma również bezpośrednie przełożenie na liczbę osób odwiedzających kina. Przyjrzyjmy się zatem premierom ostatniego sezonu, biorąc pod uwagę właśnie liczbę widzów, którzy obejrzeli te filmy w kinie.

Waleśa, człowiek z nadziei, reż. Andrzej Wajda – 954 914 widzów¹

Swój nowy film Andrzej Wajda nazywa trzecią częścią trylogii *Człowiek z...* Czy tak rzeczywiście jest? Przeciwnikami tej teorii będą zapewne ci, którzy traktują dwa poprzednie filmy (*Człowiek z marmuru* i *Człowiek z żelaza*) jako jedno z najważniejszych pozycji w historii polskiej kinematografii. Z całą pewnością *Waleśa* jest trzecią częścią tej opowieści pod względem historycznym.

¹ Liczba widzów w odniesieniu do wszystkich filmów podawana jest za stroną Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej, stan na grudzień 2013. <http://www.pisf.pl/pl/kinematografia/box-office/filmy-polskie> [dostęp: 20.01.2014].

Wajda ponownie wraca metodą skokową do najistotniejszych w historii lat 70. i 80. wydarzeń, tym razem jednak punktem odniesienia staje się człowiek-legenda, ten, który był ich bezpośrednim uczestnikiem, a nawet katalizatorem. Osią fabularną filmu czyni zaś Wajda słynny wywiad, którego Wałęsa udzielił włoskiej dziennikarce Orianie Fallaci².

Oczywiście w odniesieniu do najnowszego dzieła Wajdy pojawiło się wiele głosów krytykujących zarówno temat, jak i sposób jego realizacji. Kto wie jednak, czy reżyser sam nie przyczynił się do wielu negatywnych opinii o swoim dziele, stawiając je w jednym rzędzie ze wspomnianymi powyżej klasykami³. Film negatywnie oceniany jest przede wszystkim przez „poszukiwaczy prawdy historycznej” oraz ludzi niechętnych bylemu prezydentowi. Zarzucają oni Wajdzie banalność, powtarzanie klisz i upraszczanie historii. Nawet ci, którzy o filmie wypowiadali się krytycznie, znajdują w nim pewne plusy. Docenia się zwłaszcza Roberta Więckiewicza, który według powszechnej opinii nie tyle gra Lecha Wałęsę, ile po prostu nim jest. Wśród pozytywnych aspektów wymienia się również muzykę Pawła Mykietina oraz zdjęcia Pawła Edelmana, który na swoim koncie ma już kilka filmów stworzonych we współpracy z Andrzejem Wajdą, a także z Romanem Polańskim. Dobrym zabiegiem marketingowym wydaje się także piosenka promocyjna do filmu *Dni, których jeszcze nie znamy* (oryginalnie śpiewana przez Marka Grechutę) w wykonaniu idola młodej publiczności – Kamila Bednarka⁴.

Autorka jednej z internetowych recenzji filmu pisze: „Po seansie zapytałam osiemnastoletnich uczniów Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Żeromskiego z Bartoszyc, jak im się podobało. – Film jest ciekawy, poruszył nas – mówili. – Zobaczyliśmy od ludzkiej strony historię, której uczymy się w szkole. Poczuliśmy się bardziej Polakami”⁵. I jeśli najnowsze dzieło Wajdy może rzeczywiście mieć taki wpływ na młodzież, to przyznać trzeba, że słowa wszystkich krytyków nie są nic warte.

² Kulisy wywiadu słynnej włoskiej dziennikarki z Lechem Wałęsą: <http://wiadomości.wp.pl/kat,1027139,title,Slynnna-dziennikarka-o-Walesie-to-prozny-ignorant,wid,14174024,wiadomosc.html> [dostęp: 26.01.2014].

³ Analogicznie wiele negatywnych opinii pojawiło się na temat filmu *Ogniem i mieczem*, i to szczególnie ze strony osób, które dobrze znają i cenią *Pana Wołodyjowskiego* oraz *Potop*.

⁴ Podobny chwyt kilka lat temu zastosowali twórcy *Czarnego czwartku*, wykorzystując do promocji filmu piosenkę *Ballada o Janku Wiśniewskim*. Została ona zaśpiewana przez Kazika, co zaowocowało sporą oglądalnością i popularnością filmu wśród młodzieży.

⁵ <http://kultura.wm.pl/174323,Nasza-recenzja-filmu-Walesa-Czlowiek-z-nadziei.html#axzz2rXr3u4Oy> [dostęp: 26.01.2014].

Układ zamknięty, reż. Ryszard Bugajski – 591 136 widzów

„*Układ*... oparty jest na motywach autentycznych wydarzeń. I przedstawia bezprawne działania przedstawicieli państwa – prokuratury i urzędów skarbowych, którzy poprzez zaplanowane działania niszczą ludzi. Rujną ich życie zawodowe i prywatne, wtrącają do więzienia – mówił (...) w wywiadzie dla »Dziennika Bałtyckiego« współscenarzysta i współproducent filmu Mirosław Piecka, były dziennikarz z Wybrzeża»⁶. Fabuła filmu Bugajskiego jest nieskomplikowana: trzech właścicieli dobrze prosperującej firmy zostaje zatrzymanych pod zarzutem udziału w zorganizowanej grupie przestępczej. Ich aresztowanie nie jest jednak efektem nielegalnych działań, ale zmywy urzędników państwowych.

Historia opowiedziana przez Bugajskiego błyskawicznie przywodzi na myśl *Dług* Krzysztofa Krauzego. Tam dobrzy, uczciwi ludzie wpadają w tarapaty przez własną niefrasobliwość, tu dlatego, że zbyt dobrze im się wiedzie. Podobny w obu filmach jest sposób budowania dramaturgii, podobne są również emocje, na których bazują obie historie. Zarówno Bugajski, jak i Krauze, korzystając z tego, co podsunęło im życie, stworzyli niezwykle dramaty, obok których nie sposób przejść obojętnie.

Film Bugajskiego to opowieść, którą można porównać z najlepszym thrillerem. Mrozące krew w żyłach nadużycia funkcjonariuszy państwowych połączone z kunsztem reżysera, który od czasów *Przestępstwa* zdecydowanie nie stracił umiejętności utrzymywania widzów w napięciu, okraszone grą aktorską Janusza Gajosa dały rezultat, jakiego już dawno w polskim kinie nie było.

Chce się żyć, reż. Maciej Pieprzyca – 284 739 widzów
oraz *Mój biegun*, reż. Marcin Głowacki – 380 747 widzów

Maciej Pieprzyca po swoim debiucie fabularnym *Drżący* z 2009 roku długo kazał czekać widzom na następny film. Czekać jednak było warto. *Chce się żyć* opowiada historię Mateusza⁷, który został skazany przez los na stan, o jakim nikt z nas nie ma nawet odwagi myśleć. Niedowład kończyn zaowocował przerażającym wyrokiem lekarzy – Mateusz jest w zasadzie rośliną, o którą można dbać, lecz nigdy nie będzie można się z nim porozumieć, nigdy też nie będzie mógł samodzielnie egzystować. Po latach okazuje się, że ruchowa niepełnosprawność Mateusza nie wpływa w żaden sposób na jego sprawność umysłową. Jako dorosły mężczyzna w ośrodku opieki poznaje

⁶ <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/seremet-w-sprawie-glosnego-filmu-uklad-zamknety-artystyczna-wizja-niemajaca-zwiazku-z-rzeczywistoscia,375409.html> [dostęp: 26.01.2014].

⁷ Film jest inspirowany życiem Przemka Chrzanowskiego.

kobietę, która znajduje sposób, aby Mateusz mógł „swobodnie” komunikować się z otoczeniem⁸.

Z kolei *Mój biegun* jest kolejną produkcją telewizji TVN⁹. Obraz opowiada inspirowane życiem Jana Meli dzieje najmłodszego w historii zdobywcy dwóch biegunów w ciągu jednego roku. To osiągnięcie jest tym bardziej imponujące, że Mela jest jedynym niepełnosprawnym¹⁰, któremu udało się tego dokonać.

Oba opisane powyżej filmy to nie tylko opowieści o niepełnosprawnych. To historie o życiu, o sile, o walce i przypowieści o tym, aby nigdy się nie poddawać. Nie jest to oczywiście zasługa filmowców – scenariusze napisało przecież życie. Jednak, jak pokazuje skontrastowanie obu produkcji, wzruszające historie można wykorzystać lub zupełnie zaprzepaścić ich potencjał. Pomysł Macieja Pieprzycy okazał się trafiony. Zastosowany w *Chce się żyć* komentarz pozakadrowy (narratorem jest bohater Mateusz/Przemek, który opowiada widzom wszystko to, czego nie może powiedzieć w normalnym życiu) wzbudza salwy śmiechu na sali kinowej, a zakończenie sprawia, że naprawdę „chce się żyć”. Pieprzyca pokazuje, jak powinno się realizować takie opowieści, a reżyser *Mojego bieguna* Marcin Głowacki mógłby się od niego wiele nauczyć. Film o Meli trudno nazwać inaczej niż zmarnowanym scenariuszem. Wielka opowieść o przekraczaniu własnych barier w wydaniu TVN stała się historią rehabilitacji i trudnych stosunków Meli z ojcem. Może i o to chodziło, ale efekt, jaki można by było osiągnąć, przynajmniej część filmu poświęcając przygotowaniom do wyprawy na biegun, przepadł bezpowrotnie. Dwa zdjęcia dokumentalne na końcu filmu niestety nie zatłwiają sprawy, a zagranicznym widzom nawet nie przybliży się sylwetki Marka Kamińskiego¹¹ – najbardziej znanego współczesnego polskiego podróżnika.

⁸ Podobną historię opowiedział w 2007 roku Julian Schnabel w filmie *Motyl i skafander*. We francuskiej produkcji paraliż dotyka jednak dorosłego człowieka; Przemek choruje od urodzenia.

⁹ Poprzednie filmy w serii prawdziwe historie to: *Cisza*, *Laura*, *Krzysztof*, *Bokser*. Tytuły te można znaleźć na oficjalnej stronie TVN. Poza tym do serii doliczyć należy jeszcze produkcję *Oszukane* i właśnie *Mój biegun*.

¹⁰ Mela w wyniku wypadku (porażenie prądem) stracił lewe podudzie i lewe przedramię.

¹¹ Marek Kamiński urodził się w 1964 roku. Jest pierwszą osobą, która zdobyła oba bieguny w jednym roku bez jakiegokolwiek zewnętrznej pomocy (1995). W 2004 roku zabrał na oba bieguny Jana Melę. Kilkakrotnie pełnił także rolę przewodnika np. na biegunie północnym. Zdobył Kilimandżaro i Górę Gunnbjørna, przepłynął Atlantyk jachtem oraz katamaranem, Bałtyk zaś pontonem. To tylko nieliczne z wypraw polskiego polarnika i podróżnika.

W imię..., reż. Małgorzata Szumowska – 191 247 widzów

Nowy film Małgorzaty Szumowskiej odbił się szerokim, krytycznym echem wśród publiczności jeszcze na długo przed premierą. Historia księdza geja, który z wzajemnością zakochuje się w młodym podopiecznym – Szczepanie – wzbudziła naturalną w polskim konserwatywnym społeczeństwie falę krytyki. Historia księdza Adama, który obejmuje funkcję opiekuna w ośrodku dla trudnej młodzieży z jednej strony wydaje się głosem w dyskusji na temat kondycji współczesnego Kościoła, z drugiej – tematem obliczonym na skandal i wywołanie szoku. Warto zacząć od niezaprzeczalnych atutów filmu. Należy do nich na pewno rola Andrzeja Chyry, który po raz kolejny udowadnia, że jest doskonałym aktorem, nadając charakterowi księdza Andrzeja wielowymiarowość i głębię. Drugi plus, to praca operatora Michała Englerta, autora zdjęć do takich filmów, jak: *Wszystko, co kocham*, *33 sceny z życia* czy – najnowszy – *Kongres* na podstawie powieści Stanisława Le-ma. Zdjęcia Michała Englerta zaowocowały nominacją do nagrody w konkursie polskim podczas XXI Międzynarodowego Festiwalu Sztuki Autorów Zdjęć Filmowych Plus Camerimage.

Film Szumowskiej zupełnie niepotrzebnie spełnia obie opisane powyżej funkcje. Jest to obraz zagubionego człowieka, który nie radzi sobie z własną seksualnością, który walczy ze sobą i ze światem, buntując się przeciwko granicom, jakie narzuca mu jego rola społeczna. Szumowska wraz z odtwórcą roli głównej bardzo interesująco maluje obraz wewnętrznej walki Andrzeja. Nie brak w filmie scen mocnych, a jednocześnie utrzymanych w doskonałym, nieprzesadzonym dramaturgicznym układzie. Sceny procesji to fragment, który potencjalnie miałby szansę zapisać się na stałe w historii polskiego kina. Jednej rzeczy jednak w filmie Małgorzaty Szumowskiej zabrakło – mianowicie miejsca na samodzielną refleksję czy ocenę działań głównych bohaterów. Wszystko, co udaje się twórcom zbudować w ponad godzinę, zostaje zniszczone za pomocą dwóch ostatnich scen. W ciągu ostatnich dziesięciu minut filmu widz zostaje postawiony przed jednoznacz-ną sytuacją, najpierw seksu księdza i Szczepana, a następnie ujęcia, w którym ten ostatni stoi w sutannie na podwórzu seminarium duchownego. Te dwa momenty powodują zburzenie całej subtelności i potencjału artystycznego filmu *W imię...* i na nic zdadzą się tłumaczenia reżyserki, że nie o skandal jej chodziło. Zarówno ten film, jak i poprzednie jej dzieła (*Sponsoring* i *33 sceny z życia*) udowadniają, w moim przekonaniu, że musiałaby się ona jeszcze wiele nauczyć, aby robić filmy ciekawe, szokujące, atrakcyjne, ale wolne od kiczowatości i tanich klisz. Nie da się bowiem ukryć, że gdyby nie zakończenie

W imię... byłoby obrazem z ogromnym potencjałem autorskim, niezwykle interesującym, i to także dla tej bardziej konserwatywnej części publiczności.

Być jak Kazimierz Deyna, reż. Anna Wieczur-Bluszc – 92 564 widzów

Trzeci już w najnowszym polskim kinie film związany z piłką nożną ponownie reżyserowany jest przez kobietę. Kazik, główny bohater, dostał imię na cześć Kazimierza Deyny, ponieważ urodził się w dniu, w którym idol ojca strzelił słynną bramkę w meczu z Portugalią. To imię oraz pamiętny gol Deyny naznacza całe życie bohatera i wyznacza drogi, którymi powinien podążać. Ojciec Kazika, najzagorzalszy fan znakomitego piłkarza, nie wyobraża sobie dla syna innego życia niż kariera futbolisty.

Film Anny Wieczur-Bluszc to ciepła historia o rodzinie, przyjaźni i dorastaniu, z piłką nożną w tle. Przyznać trzeba, że ta opowieść to ciekawy sposób na pokazanie fragmentu polskiej historii, a piłkarskie nawiązania to interesujący i nowatorski punkt odniesienia:

Widzowie urodzeni na przelomie lat 70. i 80. z łatwością odnajdą w tym świecie swoją młodość i dzieciństwo, gdy byli świadkami przemian, których nie do końca rozumieli, gdy mieli zupełnie inne zmartwienia i fascynacje niż polityka i gospodarka. Starsi będą mogli z przymrużeniem oka spojrzeć na nieco inną wizję PRL-u, może trochę bardziej kolorową, odrobinę nostalgiczną, przede wszystkim zaś bardziej rodzinną niż historyczną czy rozliczeniową. Młodszy z kolei zobaczą cudowną retrokomedię, film bliski klimatami najlepszym wzorcom komedii czeskiej¹².

Sposób wykorzystania piłki nożnej, czyli wciąż najpopularniejszego w Polsce sportu, przywodzi na myśl *Skerzydlate świnie* z roku 2010, które również pod płaszczykiem filmu sportowego niosły ze sobą dużo ważniejsze przesłanie. Jednak reżyserka nie idzie w ślady swojej również debiutującej przeciwieństwa w długim metrażu poprzedniczki – Anny Kazejak. Film zamierzony jako satyra na życie w czasach PRL-u z komentarzem pozakadrowym w stylu Woody'ego Allena w końcu staje się nużący. Winna tutaj może jest nie tyle reżyserka, co scenarzysta Radosław Paczora, choć pomysł okazuje się na tyle nośny, że *Być jak Kazimierz Deyna* doczekał się także realizacji teatralnych¹³.

¹² <http://kulisykultury.pl/film/recenzje-film/2013/byc-jak-kazimierz-deyna-recenzja-filmu/> [dostęp: 25.01.2014].

¹³ Przedstawienie prezentowano m.in. w Tatrze Wybrzeże w Gdańsku oraz w Teatrze im. Adama Mickiewicza w Częstochowie.

Słaby momentami scenariusz ratują grą aktorską Przemysław Bluszczyk (ojciec Kazika), Gabriela Muskala (matka Kazika), dawno nie widziany na ekranach Jerzy Trela (niezrównany jako dziadek-opozycjonista słuchający Radia Wolna Europa) oraz Marcin Korcz (dorosły Kazik).

Dziewczyna z szafy, reż. Bodo Kox – 91 868 widzów

Dziewczyna z szafy to profesjonalny debiut od dawna aktywnego reżysera Bodo Koxa. Takie filmy, jak *Marco P. i złodzieje rowerów* czy *Sobowótór* to produkcje dobrze znane publiczności lubującej się w nietypowych, awangardowych rozwiązaniach. Jednak kinowy debiut Bodo Koxa wzbudzał u wielu osób mieszane uczucia.

Jacek to młody mężczyzna, którego życie mogłoby być niezwykle udane. Ma powodzenie u kobiet, ciekawą pracę (tworzy strony internetowe), ale oprócz tego ma ciężko chorego brata. Tomek jest upośledzony umysłowo¹⁴, a brat Jacek to jego jedyny opiekun. Ulubionym zajęciem chorego Tomka jest siedzenie na dachu i patrzenie w niebo. Jacek rzadko wychodzi z domu, jednak kiedy już następuje taka konieczność, niechętnie zostawia Tomka pod opieką sąsiadki Kwiatkowskiej – kobiety niesympatycznej, wścibskiej i złośliwej. Pewnego dnia Jacek i Tomek poznają nową sąsiadkę, Magdę, tytułową dziewczynę z szafy. Między Magdą a Tomkiem nawiązuje się dziwna i nietypowa więź...

Nie tylko chory Tomek jest w tym filmie postacią wyalienowaną i odstającą od norm społecznych. Magda, która zaprzyjaźnia się z mężczyzną, również tonie w problemach psychicznych, a ukojenie odnajduje w narkotykach i w szafie, gdzie spędza całe godziny w równoległym, wykreowanym przez siebie świecie, do którego chętnie zaprasza Tomka. Wspomniana wyżej stara sąsiadka nienawidzi ludzi i woli ich obserwować krytycznym, ironicznym okiem niż się z nimi spoufalić. Policjant grany przez Eryka Lubosa jest zakochany na zabój w Magdzie, ale nie radzi sobie z otaczającym światem. Nawet Jacek jest niby zwyczajny, ale też zdaje się momentami zupełnie oderwany od rzeczywistości.

Emocjonalnie pogruchotani, niekompatybilni z normalnym społeczeństwem, szukający schronienia w ekscentrycznych rytuałach i zmyślonych światach. Kox patrzy na swoich freaków z czułością, ale i poczuciem

¹⁴ W Internecie oraz w opisach filmu można znaleźć informację, że Tomek ma guza mózgu; jest autystyczny; cierpi na zespół sawanta (stan, w którym osoba upośledzona umysłowo jest wybitnie uzdolniona).

humoru. Lubi ich nawet wtedy, gdy oni sami nie mogą na siebie patrzeć¹⁵.

A jednak *Dziewczyna z szafy* nie jest ponurym dramatem, jakich niemało w polskim kinie. To ciepła, wzruszająca opowieść o tym, że wszyscy jesteśmy na swój sposób wyalienowani i że każdy z nas ma swój prywatny kosmos, do którego chętnie ucieka.

Kox w swoim filmie podejmuje temat trudny, dotychczas nieporuszany w polskim kinie. Na palcach jednej ręki możemy policzyć filmy o osobach upośledzonych, jeszcze mniej jest w rodzimej kinematografii dzieł o zakończeniu podobnym do *Dziewczyny z szafy*. Zakończeniu tak zaskakującym, że zdradzać go dla dobra filmu nie warto.

Rolę Wojciecha Mecwaldowskiego porównuje się w recenzjach do *Rain Mana* wykreowanego przez Dustina Hoffmana w filmie z 1988 roku i nazywa rolą życia tego aktora. Czy słusznie? Ocenić będzie to można dopiero za kilka lat, kiedy na fali sukcesu *Dziewczyny z szafy* zaczną się pojawiać coraz więcej filmów dotyczących podobnych problemów.

Niezwykłą kreacją aktorską wydaje się też rola debutantki Magdaleny Różańskiej, choć ze względu na to, że film Koxa jest jej pierwszym występem na ekranach, to ocenić ją będzie można właściwie dopiero po innych filmach, w których – miejmy nadzieję – wystąpi. Specyficzny sposób realizacji, charakterystyczny dla króla polskiego kina offowego, idący w parze z niezwykle ciekawym obrazem, ale także nietypowym studium psychologicznym. *Dziewczyna z szafy* z niecierpliwością każe czekać na nowe pomysły reżysera, który z ikony polskiego offu ma szansę przeobrazić się w ikonę młodego polskiego kina autorskiego.

Ida, reż. Paweł Pawlikowski – 55 427 widzów

Film Pawła Pawlikowskiego to z całą pewnością niezwykle zjawisko na mapie polskiej produkcji filmowej, nie tylko ubiegłorocznej, ale także z ostatnich kilku lat. Czarno-biała poetycka opowieść, którą snuje reżyser, to jednak kino ciekawe, głównie dla bardziej wymagającej części publiczności:

Rzadko zdarzają się filmy aż tak skupione, wysublimowane i konsekwentne w swojej artystycznej formie, dopracowane w najbardziej mikroskopijnym

¹⁵ <http://www.filmweb.pl/film/Dziewczyna+z+szafy-2012-650236> [dostęp: 20.01.2014].

detalu. W *Idzie* Pawła Pawlikowskiego każdy kadr ma duszę, a cała historia przenika ciało i umysł¹⁶.

Ida to historia dwóch kobiet, z których jedna tuż przed święceniami zakonnymi dowiadyuje się, że jest Żydówką. Została ochrzczona w dzieciństwie, które przypadło na czas II wojny światowej.

Wraz ze swoją jedyną żyjącą krewną, komunistką odsuniętą od władzy, jedzie do rodzinnej miejscowości. To podróż w poszukiwaniu tożsamości, miłości i wybaczenia. Choć filmowa historia rozgrywa się w roku 1961, nie jest to film rozliczeniowy. Reżysera nie interesuje kino historyczne, lecz opowieść o człowieku¹⁷.

To jeden z tych filmów, o których bardzo trudno opowiadać. Fabuła jest dość prosta, jednak to sposób realizacji powoduje, że film powszechnie nazywa się arcydziełem. Potwierdza to liczba nagród, które już powędrowały w ręce twórców i aktorów nie tylko na festiwalach w Polsce (Gdynia, Warszawa, Bydgoszcz), ale na całym świecie (Grand Prix w Londynie, nagroda FIPRESCI w Toronto, nagrody w Mińsku czy Gijón).

Żywie Białoruś, reż. Krzysztof Łukaszewicz – 5 146 widzów

Po kontrowersyjnym *Linczu* Krzysztof Łukaszewicz ponownie sięgnął po trudny temat, tym razem jednak osadzony nie w Polsce, ale w granicach naszego wschodniego sąsiada – Białorusi.

Film opowiada historię Mirona Zacharki, lidera zespołu rockowego. Podczas jednego z koncertów tekst piosenki oraz wypowiedziane do mikrofonu słowa wzbudzają czujność funkcjonariuszy obserwujących tego typu młodzieżowe wydarzenia. Następnego dnia główny bohater zostaje siłą wcielony do armii. Tam szykanowany zaczyna prowadzić blog internetowy opisujący warunki panujące w wojsku białoruskim. Wpisy dyktuje przez nielegalny telefon swojej dziewczynie. Blog Mirona osiąga zawrotne wyniki i w końcu zwraca uwagę władz, które długo nie potrafią dojść do tego, w jaki sposób jest on tworzony. Miron, który największe represje odczuwa po odmowie wygłoszenia przysięgi wojskowej w języku rosyjskim, w końcu postanawia wystartować w wyborach i udaje mu się nagrać metody ich fałszowania.

Inspiracją dla scenariusza filmu Łukaszewicza stał się życiorys białoruskiego opozycjonisty Franaka Wiczorki, który jest współtwórcą scenariusza do filmu. Na wyróżnienie zasługuje rola Karoliny Gruszki, która już po raz kolejny

¹⁶ <http://film.onet.pl/recenzje/ida-czyste-kino-recenzja/d9m3s> [dostęp: 26.01.2014].

¹⁷ <http://film.onet.pl/recenzje/ida-czyste-kino-recenzja/d9m3s> [dostęp: 26.01.2014].

w filmie wyprodukowanym przez jednego z naszych wschodnich sąsiadów¹⁸ udowadnia, że jest świetną aktorką.

Trzeba przyznać, że obraz Łukaszewicza stanowi ważny głos w walce o białoruską wolność, tym bardziej że jest to pierwszy obraz zrealizowany w języku białoruskim. Film poza pokazami festiwalowymi i kinowymi prezentowany był m.in. w Parlamencie Europejskim. Odbyła się także projekcja specjalna z udziałem żon białoruskich więźniów sumienia. Oczywiście nie był on pokazywany na publicznych pokazach na Białorusi, ale – jak mówili twórcy na konferencji prasowej podczas Festiwalu Sztuki Autorów Zdjęć Filmowych Plus Camerimage – osiągnął tam ogromną oglądalność dzięki rozpowszechnianiu w Internecie. Produkcja została wyróżniona nagrodami w Brukseli, Stambule, Wiedniu, Warszawie oraz Gdyni.

We wrześniu 2013 roku Polskie Radio poinformowało, że władze białoruskie planują realizację własnego filmu, który ma być odpowiedzią na produkcję Łukaszewicza. Ma on być jednym z najdroższych, jeśli nie najdroższym filmem wyprodukowanym do tej pory na Białorusi.

Informację o filmie jako pierwszy opublikował na swoim profilu na Facebooku Andrej Kurejczyk, scenarzysta i aktor – pisze Radio Swaboda. – To ma być oficjalna odpowiedź władz na *Żywie Bielarus* – skomentował. – Nowy projekt narodowy ma opowiedzieć historię demonstracji po wyborach w 2010 roku „obiektywnie”, a to znaczy, z punktu widzenia białoruskich władz. Ma również w artystycznej formie przedstawić „anatomię białoruskiego protestu”. (...) Kurejczyk dodaje, że (w zamierzeniu władz Białorusi) celem tego projektu jest zniszczenie „stereotypów” międzynarodowej opinii publicznej o rządzących Białorusią i o wyborach 2010 roku, a to wszystko ma odbywać się w tle wzruszającej historii miłosnej. Kurejczyk pisze, że film białoruskich władz, tak jak i *Żywie Bielarus*, ma być pokazywany na międzynarodowych festiwalach – To, że jako producenta wybrano nie państwowy Bielarusfilm, a przedsiębiorcę Siergieja Żdanowicza, nie jest przypadkiem – Żdanowicz to były działacz prorządowego ugrupowania „Bielaja Ruś” – stwierdza Andrej Kurejczyk. Według scenarzysty, reżyserem będzie Rosjanin, twórca filmu *Twierdza brzeska*, Aleksander Kott¹⁹.

¹⁸ Przypomnieć należy rolę Gruszki w rosyjskim filmie *Tlen (Kistorod)* Iwana Wyrupajewa z 2009 roku.

¹⁹ <http://www.polskieradio.pl/75/921/Artykul/928602,Bialoruskie-wladze-szykują-film-w-odpowiedzi-na-Zywie-Bielarus> [dostęp: 26.01.2014].

W ukryciu, reż. Jan Kidawa-Błoński – premiera 26.12.2013

Najnowszy film Jana Kidawy-Błońskiego, autora takich dzieł, jak *Różyczka* czy *Skazany na bluesa*, to historia Janiny, która rozgrywa się w czasie II wojny światowej. Młoda kobieta mieszka tylko z ojcem, który ku niezadowoleniu głównej bohaterki zgadza się na ukrycie w mieszkaniu młodej Żydówki – Ester. Początkowa niechęć przeradza się w przyjaźń, szczególnie po aresztowaniu ojca Janiny, kiedy kobiety zostają zdane wyłącznie na siebie. Ta przyjaźń z kolei przeobraża się w niezdrową fascynację. Właśnie ten ostatni element sprawia, że to, co wydaje się widzowi początkowo kolejną historią o godnych pochwały postawach w trudnych wojennych czasach, staje się nagle zupełnie inną, zaskakującą opowieścią. Janina zakochuje się w Ester; między kobietami dochodzi w końcu do zbliżenia. Dla Polki jest to spełnienie marzeń i głęboko skrywanych pragnień, dla Żydówki jedynie sposób na poradzenie sobie z samotnością i tęsknotą za ukochanym. Ten moment zmienia całkowicie życie obu bohaterek, a ich historia nie urywa się wcale wraz z zakończeniem wojny.

Film, o ile jako historia wydaje się bardzo ciekawy, jest krytykowany za scenariusz i za sposób kreacji roli głównej bohaterki, której przemiany wewnętrzne zdają się zbyt słabo uzasadnione i osadzone w fabule filmu. Pewne nielogiczne rozwiązania w scenariuszu wydają się tym dziwniejsze, że autorem tekstu jest Maciej Karpiński – współautor scenariusza choćby do *Kobiety samotnej* Agnieszki Holland oraz do *Pierścionka z orłem w koronie* Andrzeja Wajdy.

W ukryciu jest przeladowane wszelkiego rodzaju symboliką. Już otwierająca produkcję, i jednocześnie ją zamykająca, scena z pędzącym pociągiem, którą można interpretować na nieskończenie wiele sposobów (tylko po co?!?), jest doskonałym przykładem wymuszonej metafory. Urodzony w 1953 roku twórca garściami bierze przepracowane przez innych motywy, klisze i schematy, czego apogeum osiąga w prześwietlonej, tak patetycznej, że aż śmiesznej, ocierającej się o kicz, scenie retrospekcji Jadwigi znajdującej powieszoną matkę²⁰.

Ten fragment dość skrajnie negatywnej recenzji ujawnia przesadny symbolizm obrazu Błońskiego. Tendencja ta jednak na szczęście nie skazuje filmu na kompletną porażkę. Mimo wszelkich niedociągnięć i może nie najlepszej roli Magdaleny Boczarskiej film jest interesujący i potrafi zaskoczyć widza. Zdecydowanie przyczyniają się do tego bardzo dobre zdjęcia Romana Suszyń-

²⁰ <http://film.org.pl/r/recenzje/w-ukryciu-46702/> [dostęp: 24.01.2014].

skiego, którego imponująca filmografia zawiera między innymi takie tytuły, jak: *Pierścionek z orłem w koronie*, *Zawrócony*, *Śmierć jak kromka chleba*, *Tato czy znajdujący się również w niniejszym zestawieniu film *Żywie Białaruś*.*

Felix, Net i Nika oraz teoretycznie możliwa katastrofa,
reż. Wiktor Skrzynecki – 39 923 widzów

Ostatni film w niniejszym zestawieniu to produkcja dla dzieci i młodzieży pod tytułem *Felix, Net i Nika oraz teoretycznie możliwa katastrofa*. Jego premiera kinowa odbyła się wprawdzie w 2012 roku, jednak dopiero w 2013 film został zaoferowany szerszej widowni i miał swoją premierę telewizyjną oraz sklepową. Jest to historia trójki dzieci, które podczas wakacji przeżywają niezwykłą przygodę. Felix to młody wynalazca, nierozstający się ze swoim laptopem, Net to geniusz komputerowy, a Nika posiada tajemnicze zdolności paranormalne. Poza nimi ważną rolę w filmie odgrywa Manfred – skomplikowany program komputerowy, w rodzaju sztucznej inteligencji, który pomaga Netowi w każdej sytuacji. Trójka tytułowych bohaterów wraz z ojcem Felixa wyjeżdża na wakacje nad morze. Okazuje się, że mężczyzna pracuje nad zbadaniem tajemniczego pierścienia, który dzieciom przez przypadek udaje się uruchomić. Aktywuje on portal, dzięki któremu można teleportować się w czasie.

Scenariusz tej opowieści został stworzony przez Rafała Kosika, na podstawie napisanej przez niego serii *science fiction* pod tym samym tytułem. Jak deklaruje autor w wywiadzie udzielonym „Kurierowi Szczecińskiemu”, seria sprzedawała się obecnie w nakładzie prawie pół miliona egzemplarzy²¹. Film otrzymał nagrodę dla Najlepszego Filmu Fabularnego w kategorii Mixed Media²² na International Family Film Festiwal w Los Angeles.

Jego fabuła umiejętnie łączy w sobie elementy *science fiction* z elementami historii (dzieci przenoszą się do roku 1945 na kilka tygodni przed końcem II wojny światowej) oraz z walorem edukacyjnym. Dzieci są czytane, inteligentne i ciekawe świata. Wskazówkę ukrycia pewnego przedmiotu rozwiązują dzięki wiedzy z języka polskiego i znajomości poezji. Nie sprawia to jednak, aby wydawały się widzowi przemądrzałe, co często zdarza się w filmach dla młodzieży. Posługują się w niektórych momentach językiem młodzieżowym, utrzymanym jednak w granicach rozsądku. Na pytanie, skąd bierze pomysły na język bohaterów, scenarzysta odpowiada następująco:

²¹ <http://rafalkosik.com/nic-nie-mam-do-harry%E2%80%99ego-pottera> [dostęp: 24.01.2014].

²² Jest to kategoria dla filmów łączących grę aktorską z animacją.

Głównie z blogów. No i mój syn chodzi do szkoły, więc czasem przynosi jakieś ciekawostki. Ale sporo różnych sformułowań wymyślam, bo obawiam się, że te obecnie funkcjonujące w środowisku młodzieżowym dość szybko tracą na aktualności. Mogłoby się zatem zdarzyć, że w momencie pojawienia się książki na półce księgarskiej slang młodzieżowy w niej użyty już przez nikogo nie jest używany. Raz się pomyliłem. Skreśliłem w ostatniej chwili dowcip dotyczący Chucka Norrisa, sądząc, że za pół roku wszyscy o nich zapomną. A tymczasem Chuck Norris w naszym języku ciągle żyje²³.

Cała trójka małych bohaterów wzbudza sympatię, a ich gra aktorska jest naturalna i wiarygodna. Film jest warty uwagi także ze względu na to, że w polskim kinie wciąż niezwykle rzadko zdarzają się mądre i ciekawe obrazy przeznaczone dla młodej widowni. Dodatkowe atuty to Adam Woronowicz w roli „czarnego charakteru” oraz Cezary Pazura użyczający głosu Manfredowi. Ten ostatni udowadnia swoje umiejętności komiczne i pokazuje, że nawet sam głos może stać się ważną częścią opowiadanej historii.

Filmografia

Być jak Kazimierz Deyna, reżyseria: Anna Wieczur-Bluszczyk, scenariusz: Radosław Paczocha, Anna Wieczur-Bluszczyk, zdjęcia: Tomasz Naumiuk, muzyka: Łukasz Matuszczyk, obsada: Przemysław Bluszczyk, Gabriela Muskała, Jerzy Trela, Małgorzata Socha, Marcin Korcz.

Cheć się żyć, reżyseria: Maciej Pieprzyca, scenariusz: Maciej Pieprzyca, zdjęcia: Paweł Dyllus, muzyka: Bartosz Chajdecki, obsada: Dawid Ogrodnik, Kamil Tkacz, Dorota Kolak, Arkadiusz Jakubik, Anna Nehrebecka.

Dziewczyna z szafy, reżyseria: Bodo Kox, scenariusz: Bodo Kox, zdjęcia: Arkadiusz Tomiak, muzyka: Joanna Halszka Sokółowska, Filip Zawada, obsada: Wojciech Meczaldowski, Piotr Głowacki, Magdalena Różańska, Eryk Lubos, Teresa Sawicka.

Felix, Net i Nika oraz teoretycznie możliwa katastrofa, reżyseria: Wiktor Skrzynecki, scenariusz: Rafał Kosik, Wiktor Skrzynecki, zdjęcia: Grzegorz Kędziński, muzyka: Cezary Skubiszewski, obsada: Klaudia Lepkowska, Maciej Stolarczyk, Kamil Kiler, Adam Woronowicz, Jakub Bohosiewicz, Cezary Pazura (głos).

Ida, reżyseria: Paweł Pawlikowski, scenariusz: Paweł Pawlikowski, Rebecca Lenkiewicz, zdjęcia: Ryszard Lenczewski, Łukasz Żal, muzyka: Kristian Eidnes Andersen, obsada: Agata Kulesza, Agata Trzebuchowska, Dawid Ogrodnik, Jerzy Trela.

Mój biegun, reżyseria: Marcin Głowacki, scenariusz: Marek Kłosowicz, Katarzyna Śliwińska-Kłosowicz, zdjęcia: Dariusz Rudziński, muzyka: Mateusz Pospieszalski, obsada: Maciej Musiał, Bartłomiej Topa, Magdalena Walach, Maciej Musiał.

²³ <http://rafalkosik.com/nic-nie-mam-do-harry%E2%80%99ego-pottera> [dostęp: 24.01.2014].

Układ zamknięty, reżyseria: Ryszard Bugajski, scenariusz: Mirosław Piepka, Michał S. Pruski, zdjęcia: Piotr Sobociński jr., muzyka: Shane Harvey, obsada: Janusz Gajos, Kazimierz Kaczor, Wojciech Żołądkowicz, Przemysław Sadowski, Magdalena Kumorek.

W imię..., reżyseria: Małgorzata Szumowska, scenariusz: Małgorzata Szumowska, Michał Englert, zdjęcia: Michał Englert, muzyka: Paweł Mykietin, Adam Walicki, obsada: Andrzej Chyra, Mateusz Kościukiewicz, Maja Ostaszewska, Łukasz Simlat, Tomasz Schuchardt.

W ukryciu, reżyseria: Jan Kidawa-Błoński, scenariusz: Maciej Karpiński, zdjęcia: Łukasz Gutt, muzyka: Antoni Łazarkiewicz, obsada: Magdalena Boczarska, Julia Pogrzebińska, Tomasz Kot, Krzysztof Stroiński, Jacek Braciak.

Waleśa. Człowiek z nadziei, reżyseria: Andrzej Wajda, scenariusz: Janusz Głowacki, zdjęcia: Paweł Edelman, muzyka: Paweł Mykietin, obsada: Robert Więckiewicz, Agnieszka Grochowska, Maria Rosaria Omaggio, Zbigniew Zamachowski.

Żywie Białoruś, reżyseria: Krzysztof Łukaszewicz, scenariusz: Krzysztof Łukaszewicz, Franak Viaczorka, zdjęcia: Witold Stok, muzyka: Lavon Volski, obsada: Dymitry Vinsent Papko, Karolina Gruszka, Denis Tarasenko.

Agnieszka Tambor

Film shelf of the season 2013–2014

The article presents the summary of the season 2013/2014 in Polish film-making. All movies described in the article are presented from the perspective of what would be interesting for a foreigner or a person who studies Polish as a foreign language. The following films are described here: *Być jak Kazimierz Deyna*, *Chce się żyć*, *Dziewczyna z szafy*, *Felix*, *Net i Nika oraz teoretycznie możliwa katastrofa*, *Ida*, *Mój biegun*, *Układ zamknięty*, *W imię...*, *W ukryciu*, *Waleśa. Człowiek z nadziei*, *Żywie Białoruś*.

Key words: contemporary Polish cinema, Polish film, Belarus, football, movies for children, Lech Wałęsa, Jan Mela, Przemek Chrzanowski